

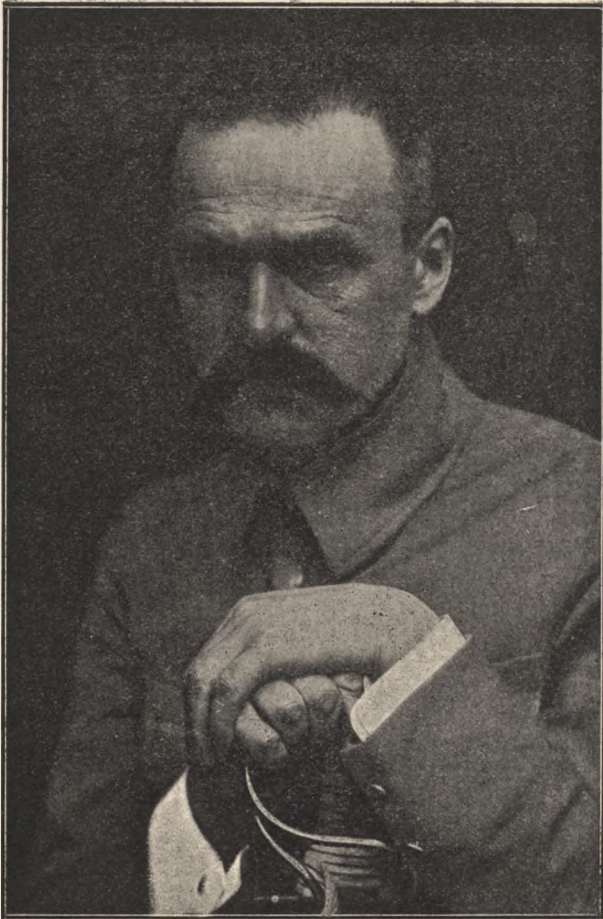
TEODOR KASZYŃSKI.

LEGJONY POLSKIE PIŁSUDSKIEGO.

W X-TĄ ROCZNICĘ ROZPOCZĘCIA ICH WALK.

DOM WYDAWNICZY FRANCISZEK GŁOWIŃSKI I S-KA
LUBLIN.

1924.



Józef Piłsudski.

TEODOR KASZYŃSKI.

LEGJONY POLSKIE PIŁSUDSKIEGO.

W X-TĄ ROCZNICĘ ROZPOCZĘCIA ICH WALK.

*Kolekcja
Emila Kornasia*

DOM WYDAWNICZY FRANCISZEK GŁOWIŃSKI I S-KA
LUBLIN.

 1924.



CM KEK 313415

Opole
Miejscowa Biblioteka Publiczna

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI
„SZTUKA“ W LUBLINIE. 00000

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. DI nr/2011/ CM

Twórcy Legjonów Polskich, który
Je do wolnej zaprowadził Ojczyzny,

Pierwszemu Marszałkowi Polski
i Pierwszemu Naczelnikowi Państwa,

Komendantowi =====
Józefowi Piłsudskiemu

poświęcają

WYDAWCY I AUTOR.

I. POLSKA A ROSJA.

„Ten, kto może ginąć z pełną wiarą,
Że umiera za ludu swobody,
Że krwi swojej serdecznej ofiarą
Zbawi w więzach jęczące narody,
Że ojczyźnie cierpiącej otworzy
Nowe drogi szczęścia i spokoju —
Ten usypia jako sługa boży
Po krwawym znoju.

Lecz kto ginie jak niewolnik marny,
Zawleczony za włosy przemocą
I rzucony pod topór ofiarny,
Nic nie wiedząc: dlaczego i pogo?
Kto upada bez pociechy czystej,
Że szedł bronić tego, co mu drogiem...
Ten ze skargą na sąd wiekuisty
Stanie przed Bogiem”.

Adam Asnyk: „Na pobojowisku“.

Historja Legjonów Polskich Piłsudskiego jest zbyt znana, by ją szczegółowo powtarzać. Tworzyła się bowiem przed nami i wśród nas. Byliśmy tych Legjonów albo przyjaciółmi albo wrogami, lecz widzieliśmy je i znamy.

Zadanie naukowego opracowania zarysu i przebiegu dziejów Legjonów Polskich Piłsudskiego przypadnie historykom. Z aktów i dokumentów, z pamiętników i artykułów publicystycznych, z rozkazów i odezwo wydobędą oni wszystko, co dotyczy wielkiej epopeji legionowej.

Pragniemy na tych skromnych stronicach spełnić inne zadanie. Wykazać mianowicie całą wielkość powstania Legjonów i jego konieczność. Dziś jest bardzo łatwo pisać o wyższości orjentacji koalicyjnej nad poglądami tych, którzy poszli w bój przeciw Rosji, a przy boku Niemiec i Austrii. Łatwo dziś naciągać fakty, szczegóły i szczególiki do ram programu koalicyjnego celem stwierdzenia, jak on to „odbudował“ Polskę. Trud-

II. POLSKA A NIEMCY I AUSTRJA.

Innego systemu wyzbycia się Polaków trzymali się Niemcy. Parli oni naprzód na kresy wschodnie swego cesarstwa całą potęgą nowoczesnego państwa, świetnie przytem zorganizowanego. Wykupując ziemię polską i kolonizując ją następnie swymi osadnikami, systematycznie germanizowali Poznańskie. Trwała tam cicha, niemniej zacięta walka między ludnością polską a najeźdźcą, który kuł specjalne ustawy przeciw niej, pozbawiając ją praw do narodowego życia. Wzbraniano dziatwie nauki języka polskiego, a nawet modlitwy po polsku. Nieludzka historia Wrześni uzyskała rozgłos na całym świecie, wywołując wszędy niekłamane oburzenie na barbarzyństwo Niemiec. Obrona Polaków w Poznańskim trzymała się zawsze metod legalnych, od czasu nieudałego powstania w r. 1846-ym. Wielkopolanie wyęźali wszystkie swe siły, by nie uledz naciskowi ekonomicznemu Niemiec, nie dać się wyprzeć z ojczystych sadyb, nie zatracić swego języka. Była-to walka uporczywa, głucha, „pozycyjna“, jakby ją słusznie tym terminem określić można. Zajęte nią Poznańskie niewiele myśleć mogło o „orientacjach“, o utarczkach kierunków i stronnictw, o innych dzielnicach.

Najznośniejszy, stosunkowo, żywot polityczny wied.i Polacy w zaborze austriackim. Austrija — istny zlepek państw i ludów— nie miała sił ni potęgi Niemiec czy Moskwy, aby mogła sobie pozwolić na tak bezwzględną walkę z żywiołem polskim, jaką prowadzili dwaj jej współnicy w tem rozbójniczem dziele, nazwanem: „rozbior Polski“.

Wielojęzyczna monarchja naddunajska po swych wewętrznych przeistoczeniach i zlikwidowaniu prób germanizowania Galicji pozyskała sobie szybko szlachtę galicyjską, której delegacja oświadczyła cesarzowi Franciszkowi Józefowi: „Przy tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy!“ Najjaśniejszy Pan przyjął łaskawie tę ofertę, a wzamian rząd jego oddał szlachcie galicyjskiej pełnię władzy w tym zaborze.

III. DWA OBOZY W EUROPIE.

Szalony rozrost ekonomiczny Niemiec i niebywała ich moc militarna wzbudzały w Europie coraz to większe obawy.

Ekspansja handlowa Rzeszy Niemieckiej, budowa floty wojennej i handlowej, oraz polityka kolonialna poważnie zagrażały potędze Wielkiej Brytanji.

Anglja, wierna swej zasadzie pozbycia się najgroźniejszego przeciwnika, rozpoczęła politykę okrążania Niemiec za pomocą sojuszków, przeciwko nim skierowanych. Coraz silniej zaciskał się dokoła Germanji pierścień nieprzyjacielski. Powstawała koalicja za sprawą Anglji nie przeciw Francji tym razem i nie z Niemcami oraz Austrią, ale koalicja, przeciw nim wymierzona.

Z jednej przeto strony stanęły państwa centralne: Niemcy, Austria tudzież Włochy, z drugiej zaś Rosja, Francja, Anglja. Pękl wreszcie sojusz rosyjsko-niemiecki, a zastąpiło go przymierze rosyjsko-francuskie.

Wzrost potęgi Niemiec stale napawał Francję obawą nowej wojny z Niemcami, obawą ich napadu. Utrata zaś w walce w r. 1870-ym dwu prowincji: Alzacji i Lotaryngji oraz podrażniona klęską pod Sedanem дума narodowa wywoływały chęć odzyskania zabranych ziem, chęć zmycia hańby pogromu sedańskiego, chęć „rewanżu“.

Nic zatem dziwnego, że Francja — z innych wprawdzie powodów niż Anglja — szukała sojuszników przeciw Rzeszy Niemieckiej. W poszukiwaniu ich doszła aż do Petersburga i doszła nie bez skutku. Sojusz republikańskiej Francji, szerzycielki hasła: „wolność i braterstwo!“, z carską, despotyczną Rosją da się wytłumaczyć jedynie obawą przed Niemcami, uzbrojonymi od stóp do głów. Tylko ta obawa mogła pogodzić najmniej muzykalne ucho z dwoma hymnami nowych sprzymierzeńców: „Marsyljanki“ z „Boże caria chrani“.

Ale pomimo olbrzymich pożyczek francuskich, udzielanych

Rosji wzamian za owo przymierze z nią, nie było ono zbyt pewne. Świadczą o tem choćby wyjątki dokumentów, zamieszczone w „Pamiętniku cara Mikołaja II“. Według nich, dnia 11-go (st. stylu) lipca 1905 r., na propozycję cesarza Wilhelma, car Mikołaj II spotkał się z nim w Björke. „Car przedstawia to spotkanie bardzo niewinnie, notując w „Pamiętniku, że: „powróciłem do domu pod jaknajlepszym wrażeniem, jakie wywarło na mnie tych kilka godzin, spędzonych z Wilhelmem“ — i nie zapominając podkreślić serdeczności pożegnania z kaizerem niemieckim.

Tymczasem tam w Björke zdarzył się wypadek, który istotnie mógł zaniepokoić i Francję i Anglię. Oto car wraz z jednym ministrem i cesarz niemiecki ze swym urzędnikiem podpisali sojusz rosyjsko-niemiecki. Stało się to właśnie dnia 11-go (24) lipca.

„Dzień ten — pisał Wilhelm do Mikołaja dnia 27-go lipca, natychmiast po powrocie z Björke—stanowi punkt zwrotny w polityce europejskiej i otwiera nową kartę w historii świata...*)

A dalej powiada:

„Dwuprzymierze w połączeniu z trójprzymierzem daje przymierze pięciu, które jest w stanie utrzymać porządek wśród wszystkich niesfornych sąsiadów i pokój nakazać, nawet przemocą, gdyby jakaś siła miała być tak nieopatrzna, aby go zakłócić“.

Sojusz w Björke się nie ostał. Wskutek namowy ówczesnego ministra spraw zagranicznych, hr. Lamsdorfa, i przewodniczącego komitetu ministrów, Witte'go, car Mikołaj pod koniec jesieni r. 1905 unieważnił umowę w Björke.

Widzimy więc dobrze, iż węzły, łączące od stu lat przeszło Rosję z Niemcami, były dość silne, pomimo przymierza Petersburga z Paryżem...

Dwa wrogie obozy posiadały w pomniejszych państewkach swoich przyjaciół i niechętnych. Turcja szła na pasku niemieckim, Serbja zaś i Czarnogóra asystowały Rosji.

Wśród poszczególnych członków obydwu obozów nie brakowało tarć. Włosi, naprzykład, związani przymierzem z Austrią i Niemcami, myśleli o tych ziemiach włoskich, co pozostawały we władaniu monarchji naddunajskiej. Kolidowały też z sobą interesy Anglii i Rosji w Azji; nie uzgodniały się poglądy obu mocarstw w sprawie Konstantynopola, na który chciwie spoglądała Rosja, o czem znowu Anglija ani słyszeć nie chciała.

W tym gąszczu najrozmaitszych interesów wielkich potęg i mniejszych państewek nie było miejsca dla sprawy polskiej.

Nikt się nią nie zajął, nikogo ona nie obchodziła, z wyjątkiem nas samych. Zapewne, nikomu z zainteresowanych nie było obojętne zachowanie się narodu polskiego na wypadek wybuchu

*) „Pamiętnik Mikołaja II.“, str. 356.

„Proszę cię: odpowiedz wszystkim, którzy mówią ci o Polsce i dokuczają nią: „ja dla syna wszystko robię i przed synem zostanę czysty“ — i to od razu wszystkich zmusi do milczenia“.

Ta prośba znowu powtarza się w liście z dnia 4-go września 1916 r.

„Proszę cię i zaklinam, słonko moje—pisze cesarzowa—nie śpiesz się z rozwiązaniem kwestji polskiej, nie pozwalaj kierować sobą i nie zgadzaj się na to, aby to uczyniono w pierw, nim przejdziemy granicę, ja ufam mądrości naszego Przyjaciela, który posiada dar od Boga udzielania rad skutecznych dla ciebie i dla naszego kraju“.

I znowu 7-go września:

„Co się tyczy Polski, On prosi ciebie poczekać. Stuermer tak samo radzi: nie wcześniej, jak przejdziemy granicę. Słuchaj go“.

„Nie pozwalaj Nikołaszy (w. ks. Mikołaj) przyjeżdżać do głównej kwatery. Jemu to i Sazonowowi zawdzięczamy kwestję polską. Zabroń mu mówić o tem. Wyślij Zamoy-skiego dokądkolwiek, jeżeli przyjedzie Nikołasza“.

Tak więc: we wrześniu 1916 r. o kwestji polskiej decydował w Rosji ciemny pop, awanturnik i oszust — Rasputin!

O, naiwne złudzenia tych, którzy szukali ratunku dla Pol-ski w — Moskwie.

* * *

Mobilizacja Austrii przeciw Serbji ukazały światu zbliśka grozę możliwego wybuchu wojny.

Od marca 1909 roku, t. j. od okresu tej mobilizacji, Europa żyła jak na wulkanie. Wszyscy wiedzieli, że wojna się rozpocznie. Był to pewnik, znany ogólnie, choć nikt nie potrafił wówczas określić terminu rozpoczęcia się burzy wojennej, ani jej miejsca i powodu. Lecz o tem, że wisi ona w powietrzu, wiedział każdy, kto choćby cokolwiek zaznajamiał się ze sprawami politycznymi.

Dla zagranicy — jak nadmieniliśmy — kwestji polskiej nie było. Rosja ni też Niemcy o żadnych ustępstwach dla swych poddanych polskich nie myślały. Przestraszona Austrija straciła— mówiąc jasno — w tym gorączkowym okresie głowę, chociaż nic nie wskazywało, aby ją kiedykolwiek miała.

Tragicznie zarysowywała się dola Polaków w trzech armjach zaborczych na wypadek wojny austriacko-niemiecko-ro-syjskiej.

Bracia, synowie jej Matki, mieli, uzbrojeni w mordercze narzędzia, iść naprzeciw siebie do walki z sobą i ginąć

IV. PRZYGOTOWANIE CZĘŚCI POLSKI DO NARODOWEJ WOJNY O NIEPODLEGŁOŚĆ.

Podczas wojny krymskiej, w której Rosja walczyła z Turcją i Anglią, emigranci polscy powzięli myśl stworzenia legji polskiej, któraby mogła, pod osłoną wojsk sprzymierzonych, wkroczyć do Polski od południa.

Nie było jednak zgody wśród emigracji naszej. Ważniły się dwa stronnictwa: arystokratów i demokratów, nie mogąc dojść w tej sprawie do porozumienia.

„Pośrednictwa między obozami podjął się największy człowiek narodu polskiego, Adam Mickiewicz. W jego mieszkaniu spotkali się: Władysław Zamojski, pełnomocnik obozu arystokratycznego, i generał Wysocki, upatrzony przez demokratów na wodza sił polskich w tej wojnie. Wielki poeta i polityk przemawiał do Zamojskiego w te słowa:

„ażeby była jakabądź forma rządu w Polsce, co ostatecznie wyrazi wola narodu, musi być powstanie w Polsce. Ażeby było powstanie w Polsce, musi być choć jeden pułk polski. A że wy swojego nie macie, musicie go wziąć z rąk demokracji. Jeżeli zatem chcecie Polski, popierajcie waszymi sposobami, co demokracja stawia swoimi. Przy słupach granicznych porachujemy się i, ażeby sobie roboty wzajemnie nie psuć, mniejszość ustąpi większości. Aż do tego momentu niema czasu na kłótnie, jeno róbmy każdy, co umie“*).

*) Tomasz Siemiradzki: „Porozbiorowe dzieje Polski“, str. 212.

Powyższe słowa wieszczą rozmyślnie daliśmy odmiennymi czcionkami.

Na nich bowiem opiera się granitowy fundament pracy Józefa Piłsudskiego, twórcy Legjonów Polskich, które zwycięsko doprowadził do wolnej Ojczyzny.

Zrozumiał on testament Mickiewicza tak dobrze, jak nikt inny, i tak się nim przejął, jak nikt inny.

Lecz gdzież można było znaleźć dość miejsca na sformowanie tego pułku? Wszak byliśmy narodem podbitym i służyli w najrozmaitszych pułkach carskich, cesarskich i cesarsko-królewskich! Któżby pozwolił nam na niebezpieczne zabawki wojenne podczas pokoju?

Wspomnieliśmy już, że Polska Partja Socjalistyczna za pierwszy punkt swego minimalnego programu przyjęła niepodległość Polski, uznając konieczność zbrojnej walki o niepodległość.

Piłsudski wstąpił do tej partji.

Popchnęła go do niej niezawodnie idea demokratyczna, ale głównie ów postulat niepodległości Polski, hasło zbrojnej walki z najeźdźcą.

Orientując się w stosunkach polskich, Piłsudski zrozumiał, że wszelkie poczynania swe oprzeć musi na masie. Chłopska była jeszcze ciemna. Tak, jak pisał Wyspiański: „Niech na całym świecie wojna — byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna“.

W Królestwie zresztą rząd carski rozmyślnie zawsze forytował chłopą pod względem ekonomicznym, aby dobrobytem utrzymać wieś przy sobie, a łaskawością uczynić nieufną wobec jakichś buntowniczych zamiarów inteligencji.

Warstwy posiadające (w przeważnej części) wyznawały hasło pracy organicznej, hasło budowania Polski przez wzbogacenie własnej kieszeni. Jakież-to piękne i wygodne hasło: Ojczyzna i interes...

Tylko klasa robotnicza, inteligencja pracująca umysłowo były najbardziej podatnym materiałem do celów, które przyświecały Piłsudskiemu. A ta klasa robotnicza, właściwie jej najbardziej uświadomiony i wojowniczy odłam znajdował się w szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej.

Dlatego Piłsudski znalazł się w niej jako organizator, agitator i redaktor tajnego „Robotnika“. W tej pracy jednak nie traci z oczu swego głównego celu: orężnej walki o wyzwolenie narodu polskiego. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej wyrusza do Japonji, aby nakłonić ją do pomocy w sprawie zorganizowania i poparcia czynu zbrojnego na ziemiach polskich przeciw Rosji. A gdy te starania zawodzą, rewolucja zaś rosyjska w 1905 roku poczyna wstrząsać podwalinami caratu — Piłsudski, zdaje się, jest bliski urzeczywistnienia swego dążenia: tworzy bojówki

socjalistyczne, wysłała je na kampanję partyzancką, może łudząc się nadzieją, że porwie większość społeczeństwa i małą akcją wyzwolenczą przemieni w wielką wojnę narodową.

I te zamierzenia Piłsudskiego nie powiodły się. Zgnieciono rewolucję rosyjską, „uspokojono“ Królestwo. Ale zuchwały plan Piłsudskiego i P. P. S. przypomniały społeczeństwu zapomnianą i porzuconą już przezeń drogę: walki orężnej z wrogiem. Wprawdzie nazywano akcję bojowców P. P. S. „ruchem bandyckim“, uwierzmy jednak niedawno zmarłemu prezesowi Akademii Umiejętności, głowie stronnictwa ziemian w Małopolsce Zachodniej, ultrakatolikowi i historykowi, Stanisławowi hr. Tarnowskiemu, który te „ruchy bandyckie“ nazwał, w jednym ze swych artykułów, „czwartem powstaniem polskim“.

Niech mi tu wolno będzie wtrącić jedno wspomnienie osobiste. Dotyczy ono chwili, gdy m poraz pierwszy ujrzał Piłsudskiego.

Było to w zimowy dzień w roku (o ile się nie mylę) 1906-ym. Znana podówczas we Lwowie kawiarnia „Kryształowa“ gromadziła inteligencję socjalistyczną, dziennikarzy demokratycznych i, co ciekawsze, t. zw. burżuazję. Tego dnia, o którym mówię, kawiarnia miała nielada sensację. Oto niby duch, z Tatr zjawił się w niej znany poeta Władysław Orkan, cieszący się wtedy dużą poczytnością. Orkan, przystojny, sympatyczny i zupełnie bez żadnej pozy, stał się przedmiotem ogólnego zainteresowania.

Goście kawiarniani wkrótce musieli przeżywać drugą „sensację“. W jednym popołudniu aż dwie!

Drzwi „Kryształowej“ otworzył jakiś wynędzniały, w zaniedbanym ubiorze człowiek o małej bródce. Lekkim a pewnym krokiem zwrócił się natychmiast do stolika, przy którym socaliści burzyli zwykle ustrój kapitalistyczny. Pamiętam — siedzieli tam wówczas: poseł parlamentarny Hudec, Mikołaj Hankiewicz, dr. Diamond, Tadeusz Hartleb. Ja rozmawiałem przy drugim stoliku z Feliksem Przysieckim, autorem „Śpiewu w ciemnościach“, naówczas współpracownikiem „Wieku Nowego“.

Zdziwiło mnie jedno. Na widok obcego przybysza wodzowie socjalistów zerwali się z krzeseł jak żołnierze przed oficerem i rzucili się ku nieznanemu z ogromną radością tudzież niezwykłym szacunkiem.

— Kto to, Felku? — zapytałem przyjaciela.

— Zaraz się dowiem.

Poszedł i po chwili, wróciwszy, rzekł szeptem:

— Józef Piłsudski! Wódz rewolucjonistów polskich!

Po tych słowach, jakby niemi zahypnotyzowani, umilkliśmy, patrząc długo wzajemnie na siebie i nie mogąc przemówić.

Wieść o Piłsudskim przebiegła całą kawiarnię. Oczy wszystkich bezustannie spoglądały ku stolikowi, przy którym siedział wódz rewolucji polskiej, siedział surowy, skupiony w sobie, patrząc prosto przed się i jakby nie widząc nikogo.

Gdym był dzieckiem, zaczytywałem się tem wszystkim, co dotyczyło Legionów Dąbrowskiego i historii powstań, a zwłaszcza powstania r. 1831-go. Wrył się głęboko w mojem sercu Kościuszkę, wryła się głęboko scena obrony lasu olszyńskiego, gdy Chłopi przybywa tam na koniu. Widziałem prawie wtedy żołnierzy polskich i słynnych dowódców.

Ujrzawszy Piłsudskiego w on dzień zimowy, uległem osłupieniu. Ktoś moje legendy i widziadła rycerskie z dzieciństwa przemienił w rzeczywistość. Echa słów: „wódz rewolucjonistów polskich“ grzmiały w mych uszach niby głos armat na polu bitwy. Nie umiałem sobie zdać sprawy z wrażenia, które Piłsudski na mnie wywarł. Było ono potężne, jak potężną indywidualnością jest on sam.

Rewolucja w Królestwie żywy oddźwięk znalazła w Galicji. Nie tajono sympatji dla niej, jak nie ukrywano oburzenia z powodu zemsty caratu. Już nie stronnictwa robotnicze, radykalne, już nie socjaliści, lecz cała postępową demokracja sympatyzowała z ruchem wyzwolńczym, nie pozwalając cesarsko-królewskiemu urzędnikom na wydawanie przestępców politycznych władzom carskim.

Odczyty obrońcy rewolucjonistów, adwokata Kułakowskiego, opowiadające o ich bohaterstwach, rozpałały wyobraźnię.

Toż nic dziwnego „że w r. 1908 przy lwowskiej sekcji Organizacji Bojowej powstaje kółko milicyjne z ludzi, pragnących się kształcić wojskowo. Przewodniczy mu Kazimierz Sosnkowski, a w skład jego wchodzi: Kukiel, Sawa-Sawicki, Bohusze-wicz, Rożen i inni. Kółko to wchodzi w porozumienie z innym kółkiem byłych „odrodzeniowców“ (młodzież akademicka, skupiająca się w lwowskiem stow. „Odrodzenie“—przyp. aut.), którzy zupełnie samorzutnie również zajmowali się studjowaniem sztuki wojskowej. Zlanie się tych dwóch grup daje początek zupełnie nowej organizacji, ściśle wojskowej, bezpartyjnej, na której czele staje Kazimierz Sosnkowski, najbliższy przyjaciel i prawa ręka Piłsudskiego. Organizacja przybiera nazwę „Związku Walki Czynnej“ i zaczyna rozwijać się samodzielnie, pozostając w luźnym tylko kontakcie z Organizacją Bojową P. P. S. Wynika walka między obiema organizacjami. Bojowa organizacja dąży do przedłużenia walki z caratem w Królestwie dro-

ległościowa najrozmaitszych odcieni, poczynając od umiarkowanej i katolickiej, kończąc na socjalistach i radykałach. Zgłasza się też coraz więcej zarówno w Galicji, jak w innych miejscach, osób zupełnie apolitycznych, nie należących do żadnej partji, lecz pragnących się bić za Ojczyznę.

Wybuch wojny bałkańskiej i oczywista dla wszystkich możliwość wojny austriacko-rosyjskiej nadaje ogromny rozpęd wojskowej robocie w Galicji. Powstaje Komisja Tymczasowa z przedstawicieli stronnictw niepodległościowych, przyłączenie się do niej ludowców rozpowszechnia organizacje strzeleckie wśród chłopów. W krótkim czasie powstało do 200 Kół Strzeleckich w Galicji i około 100 Kół Drużyn Strzeleckich. Zaczyna działać energicznie „Skarb Wojskowy“, założony 5 sierpnia 1912 r. na Zjeździe w Zakopanem. Piłsudski rozwija niesłychaną działalność; literalnie mieszka w wagonie między Lwowem i Krakowem lub w drodze do pomniejszych miast galicyjskich. Odbywa przeglądy Kół Strzeleckich, zarządza ćwiczenia, miewa odczyty, konferencje. Wnosi wszędzie oczywiście zapal, zaraża poczuciem niezłomnej, przesycającej go woli. W 1912 roku zaczyna wychodzić we Lwowie „Strzelec“ pod redakcją M. Kukiela. Niema tam prawie numeru bez artykułu Piłsudskiego. Płyną datki i rozbudza się duch wojskowy i rycerski w Galicji, pomimo nękających ją mobilizacji i klęsk żywiołowych.

Skoro jednak minęło niebezpieczeństwo natychmiastowej wojny, ruch zaczyna słabnąć i zjednoczenie politycznych partji chwieje się pod naciskiem tajnych i jawnych wrogów ruchu wojskowego. W 1914 r. w maju Drużyny Strzeleckie odłączają się od ruchu strzeleckiego, na którego czele stoi Józef Piłsudski, uchylając się z pod jego komendy. Przypływ pieniędzy z Ameryki upada, dzięki nikczemnej intrydze, której pochodzenie i cele z czasem dopiero wyjaśni historia. Nad całą piekielną robotą od Chicago, Paryża, Londynu aż po Litwę wieją cienie Dmowskiego, Balickiego oraz ich jawnych lub zakapturzonych popleczników. Zdawało się chwilami, że cała robota wojskowa padnie pod ich ciosami“.*)

Niech mi tu wolno będzie oderwać się na chwilę od tego obrazu pracy wojskowej polskiej, a wskazać, kto jeszcze przyczynił się do niej. Poezja polska. Wielki pieśniarz narodu, następca Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. Słowackiemu przypisują wybuch powstania w r. 1830-ym. Mickiewicz tworzył Legion Polski w Turcji. Krasiński był zdecydowanym wrogiem Rosji.

Po nich przyszedł Stanisław Wyspiański. Jego „Wesele“ targnęło sumieniem polskiem w Galicji. Wernyhora, Stańczyk

*) W. Sieroszewski: „Józef Piłsudski“.

i amunicji, o pozwolenie na ćwiczenia podmiejskie — nie mógł Piłsudski wiele uwagi udzielać sprawom politycznym. Nie tracił ich jednak z oka. Szczególnie go zajmowało zachowanie się ludności Królestwa Polskiego wobec ogłoszonej tam mobilizacji... Przychodziły wieści, że wojska rosyjskie cofają się pośpiesznie ku Wiśle, że z nadgranicznych miast, nawet osad, rosyjskie władze administracyjne uciekają, zabierając kasy i archiwa, że pozostała miejscami straż pograniczna i żandarmi zającą są niszczeniem stacji kolejowych i słupów telegraficznych.

— A ludność? Co ludność? Dlaczego nie burzy się, nie powstaje?... Taka okazja nie powtórzy się i za sto lat!... I pomogłoby to nam ogromnie w naszych zabiegach politycznych, rzuciłoby popłoch ostateczny na Rosjan... Dlaczego nie powstają?!... mówił mi raz z bólem serdecznym. (Do W. Sieroszewskiego — przyp. aut.).

Powtórzyła się stara historia — zabory nie żyły życiem jednolitem. Podczas gdy Galicja rozpalala się coraz większym ogniem entuzjazmu, gdy ofiary na rzecz Skarbu Wojskowego zaczęły płynąć setkami i tysiącami koron, gdy młodzież wszelkich stanów tłoczyła się cizbą na punktach werbunkowych i zbornych, gdy przemarsz najmniejszej grupki Strzelców wywoływał zapal powszechny — Królestwo milczało.

Emisarjusze, przybyli końmi lub piechotą z Sosnowca, z Częstochowy, z Łodzi, z Warszawy, z Lublina, przynieśli wiadomości, że owe organizacje sportowe skautów, sokołów, wycieczkowców, z których powstania tak się cieszone w swoim czasie wśród Strzelców, uważając je za kadry przyszłego narodowego wojska, że te towarzystwa, szeroko rozrzucone po kraju, stały się właśnie drutownicą, jaką intryga antywojskowa wstrzymała żywiołowy ruch ludowy. Oglądano się na te stowarzyszenia za hasłem, a one same wyczekiwały hasła Warszawy, w Warszawie zaś główne nici ich organizacji były w ręku wrogów ruchu powstańczego, w ręku mniej lub więcej zakapturzonych zwolenników Dmowskiego. Nie powiedzieli jednak: „nie“, bo wtedy nie usłuchanoby ich może, lecz obłudnie kazali „czekać“. Chwila została stracona; iskra entuzjazmu, już zapalającego się wśród ludu wiejskiego i robotników, przygasła. Polska, zamiast żeby zepchnąć przez powstanie plac boju ze swego terytorjum na ziemię rosyjskie, skazywała się swą biernością na doskonały teren dla walk najeźdźców, na cierpienia i zniszczenia tak okropne, że najkrwawsze powstania były w porównaniu z niemi zabawką.

Piłsudski przewidywał to i mówił o tem:

— Ha, cóż robić!... Będziemy mordowali się wojskach nieprzyjacielskich, zamiast walczyć we własnych szeregach, za własną sprawę!... Jestto dla mnie drugie, najboleśniejsze w ży-

ścianą wyprostowanych nieruchomo ciał, oczy ich jeno śledziły pilnie za najmniejszym ruchem Naczelnika. W tem podszedł do grupki oficerów, stojących na uboczu i wydał krótki rozkaz. Jeden z oficerów wystąpił z papierem w rękę i wzruszonym głosem zaczął z imienia i nazwiska wywoływać żołnierzy z rozmaitych plutonów. Wychodzili w pełnym rynsztunku z bronią na ramieniu i stawali w osobnym ordynku. Cisza zaległa na całym placu tak głęboka, że słyhać było oddechy tych, co czekali na swoją kolej. Ze 113 zapisanych na szkołę podoficerską Strzelców wywołano 98, do nich przyłączyła się równym krokiem cała kolumna przybyłych drużyniaków.

— A my?... — ozwały się nieśmiałe głosy w pozostałych szeregach.

— Baczość!...

Umilkły głosy. Jeden z żołnierzy, stary znajomy Piłsudskiego, odważył się nawet podbiec do niego, ale ten wstrzymał go niecierpliwie ruchem ręki.

— **Żołnierze!...** — zaczął nagle surowym głosem. — **Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przekroczycie granice rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może zejść do szeregowców, czego oby nie było... Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrową kompanję!**

Żaden głos nie ozwał się w ciemnych szeregach żołnierzy, ale w zebranej nieopodal publiczności głośno płakano“.

Dnia 6-go sierpnia 1914 roku, o godzinie 3-ej rano, kadrowka wyruszyła z Krakowa pod dowództwem porucznika Kasprzyckiego.



V. WOJNA POLSKO-ROSYJSKA I POWSTANIE LEGJONÓW POLSKICH.

„Kadrówkę poprzedzał maluchny patrol konnicy z 8 ludzi, z których trzech niosło siodła na sobie, gdyż konie mieli dostać zagranicą. Piłsudski odprowadził oddział za miasto, które okrążono cicho i niepostrzeżenie. Polecono oddziałowi zająć Miechów, ale nikt o tem nie wiedział, prócz dowódcy i gdy po dojściu do szosy za miastem na prawo ku granicy, zwrócono na lewo, rozpacz i szemranie wybuchły w szeregach. Okrzyk: „baczość!” stłumił je wszakże natychmiast, a wkrótce potem zwrot ku granicy wrócił w szeregach wesołość. Pod Słomnikami padły pierwsze strzały, nasza konna szpica strzelała do straży pogranicznej, która znowu wróciła. Moskale cofnęli się pośpiesznie, zostawiając jednego zabitego i jednego rannego...

Zaczęła się wojna.

Piłsudski tymczasem ekspedjował z Krakowa II-gą i III-cią kompanję. Udały się one nie wprost, a drogą okólną na Krzeszowice, gdzie urządzone były składy broni, gdyż pierwsiastkowo projektowane było wkroczenie Strzelców do Zagłębia Górniczego, w którym były silne, tajne organizacje wojskowe, czekające jeno sygnału.

Ale tam już wkroczyli „inni“.

Wszystkie więc oddziały skierowano na Miechów.

8-go sierpnia przyjechał tam Piłsudski.

Nareszcie znalazł się on u szczytu swych marzeń; stanął do otwartej walki z odwiecznym dręczycielem i najeżdźcą Ojczyzny“.*)

Zanim jednak Strzelcy znaleźli się w Miechowie, musieli przebyć kawał drogi. Dnia 6 sierpnia, o godz. 9 minut 45, minęli słupy graniczne. Kordony padły! Wieczorem Kadrówka by-

*) „Legjony na polu walki“, W. Sieroszewski: „Mobilizacja“, wydawnictwo Oddziału Histor.-Wojsk. Depart. Woj. N. K. N.

ła w Słomnikach, jak powyżej zaznaczyliśmy. Ludność przyjęła ją entuzjastycznie. Zarząd miasta przygotował dla niej kwatery w domach Straży ogniowej i szkoły miejskiej oraz kolację z chleba, wędliny i herbaty. Dnia 7 sierpnia Strzelcy stanęli na rynku. Tu odczytano manifest Rządu Narodowego, rozrzucony też i w Krakowie, a wyznaczający na dowódcę sił zbrojnych polskich — Józefa Piłsudskiego. Manifest ów nie oglądał cenzury austriackiej, ani ona jego. Można go było odczytać publicznie tam, gdzie nie sięgała władza Austrii, tylko oręża polskiego...

Następnego dnia Kadrówka odpoczywała, doczekawszy się wieczorem przybycia pięciu oddziałów strzeleckich w sile 375 ludzi, z których utworzono 2 kompanję Zosika-Tessara i 3 Scaevoli-Wieczorkiewicza. Po przybyciu Piłsudskiego, Kasprzycki został przydzielony do sztabu, a dowództwo pierwszej kompanji objął Herwin.

Dnia 12 sierpnia trzy kompanje strzeleckie wkroczyły do Kielc z Piłsudskim na czele. Kielce przyjęły ich serdecznie, obrzuciwszy kwiatami.

Rozpoczęły się potem, w kilka godzin później, pierwsze większe utarczki z Moskalami, z XIV dywizją Nowikowa, która operowała w pasie pogranicznym. Piłsudski miał 2 bataljony Strzelców, a przyłączył się do nich 3-ci, Kordjana-Monasterskiego, powstały z mobilizacji żołnierzy Związków Strzeleckich w okolicach Zatora. Dnia 16 sierpnia, w Miechowie, złączyły się pierwsze trzy bataljony z dużym oddziałem (1000—1100 ludzi), t. zw. pułkiem, przyprowadzonym przez Trojanowskiego (Ryszarda), a pozostającym w końcu pod komendą Brzozy, który wyruszył z Krakowa w nocy z 12 na 13 sierpnia. Siłę całą podzielono na Rykoszynie na 5 bataljonów, z równą liczbą ludzi w każdej kompanji. Uzupełniały ją 2 oddziały jazdy pod komendą Beliny-Prażmowskiego i Wąsowicza. Skąd się wzięły zaczątki kawalerji polskiej? Jakim sposobem? Zaiste, cudownym. Belina, wysłany do Królestwa na wywiad, przyprowadził stamtąd 5 koni. To był początek kawalerji polskiej. Powiększyło ją 12 Sokołów ze Lwowa, przyprowadzonych przez ś. p. Zbigniewa Wąsowicza. Przyłączył się do niej oficer rosyjski, polak, Orlicz Dreszer, opuściwszy po jakiejś potyczce armję carską i dotarłszy do Strzelców.

Do Tumlina przybył jeszcze mały oddziałek Sarmata-Szyszkowskiego (zmobilizowani żołnierze Zw. strzeleckiego z obwodu Krzeszowickiego) i pewną ilość ochotników wcielono do szeregów czynnych w Kielcach, tworząc z reszty (900 ludzi) bataljon rekrucki Florka, później Grudzińskiego. Dzięki dalszym posiłkom, Pułk I-szy Strzelców wzrósł do liczby 3.000 ludzi.

i waszem imieniu przystąpienie do organizacji szerszej, zapewniającej wojsku polskiemu większe środki i silniejsze działanie.

Według umowy, zawartej między Naczelnym Komitetem Narodowym, a Dowódcą naczelnej Armji austriackiej, oddziały nasze mają być kadrami dla formujących się Legjonów.

Dziękuję wszystkim szarżom i żołnierzom za trudy i prace dotąd uczynione i chcę wierzyć, że zapał i dyscyplina wojskowa, które dotąd wykazujecie będą dostateczną siłą, by przyszłe Legjony natchnąć pewnością zwycięstwa“.

Tak więc po 120-latach powtórzyła się historia: znowu powstały Legjony Polskie, lecz tym razem Legjony Piłsudskiego i nie przy boku Francji, lecz Austro-Węgier i nie na słonecznej ziemi Italji, ale na ziemi już polskiej!

Rozmyślnie tak szeroko i drobiazgowo przedstawiliśmy historję powstania ruchu zbrojnego, historję kół strzeleckich, ich mobilizację i dzieje tworzenia się Pierwszego Pułku Legjonów Polskich.

O tym pułku żołnierzy polskich mówił Mickiewicz jako o warunku walki zbrojnej z Rosją, jako o zaczątku naszego rządu i naszej armji.

Niespożyta rola Józefa Piłsudskiego zdołała przewyciężyć wszystko: i bierność społeczeństwa i tysiące innych przeszkód. Zbudził on śpiących rycerzy, prowadząc ich w najstraszliwszy bój jaki kiedykolwiek ludzkość widziała. Prowadził swe zastrępy tam, gdzie wkrótce zetknąć się miały z sobą milionowe armje, uzbrojone w najdoskonalszą broń.

Szczupła to była garść i źle wyposażona, co ruszyła z Piłsudskim na wojnę przeciw Rosji. Lecz ci, którzy z nim szli, szli świadomi celów. A ginąc, nie ginęli.

„ ... jak niewolnik marny

Zawleczony za włosy przemocą

I rzucony pod topór ofiarny,

Nic nie wiedząc: dlaczego i poco?“

Żołnierz Piłsudskiego ginął

„ ... z pełną wiarą,

Ze umiera za ludu swobody,

Że krwi swojej serdeczną ofiarą,

Zbawi w więzach jęczące narody,

Że Ojczyźnie cierpiącej otworzy

Nowe drogi szczęścia i spokoju“.

II-go Tadeusz Ruciński, III-go Kazimierz Fabrycy, IV-go Bolesław Roja.

Pułk 3-ci—komendant major Józef Haller von Hallenburg; komendanci bataljonów kapitanowie: I-go Jan Wajss, II-go por, Niedzielski, potem kapitan Hofbauer, III-go Tadeusz Terlecki. IV-go Jan Kozicki.

Przy wymaszerowaniu z Galicji na Węgry stan II-iej Brygady, wraz z przydzielonymi 2 szwadronami kawalerji i 1 dywizjonem artylerji, wynosił około 9.000 ludzi.

Szefem sztabu gen. Komendy Legionów był kap. W. Zagórski, naczelnym zaś ich wodzem, wyznaczonym przez rząd—względnie dowództwo austriackie, marszałek polny porucznik Durski, czynny oficer austriacki.

Zrazu zamiarem władz wojskowych było wysłanie II Brygady na ćwiczenia do Węgier. Jednakowoż przejście Moskali przez Karpaty i najazd kozaków na Węgry zmienił ów pierwotny plan. Nie na ćwiczenia lecz na wojnę jechała II Brygada. Już 6 października Pułk II otrzymał chrzest bojowy pod Krascfalva i dnia następnego pod Maramos-Sziget. Oddziały kozackie, zasłaniające odwrót rosyjskiej piechoty, cofają się śpiesznie, mając za sobą Legiony. Dnia 12 października zdobywają one pierwszą placówkę na ziemi galicyjskiej, Rafajłowę. Tak więc młodzi żołnierze spełnili jedno z najtrudniejszych zadań wojskowych, do jakich należy wojna górską. Spełnili je dobrze. Węgry, dzięki Legionistom, były wolne od napadu Rosjan, przełęczę karpackie południowo-wschodnie znalazły się w rękach II Brygady.

Zbudowała ona wkrótce drogę przez bezdroża pantyrskie, a to celem przemarszu i rozpoczęcia ofensywy na Nadwórnę, by odciągnąć jaknajwięcej sił nieprzyjacielskich od doliny Stryja, gdzie Rosjanie powstrzymali natarcie zaczepne dywizji austriackiej generała Hoffmana. Na szczycie przełęczu pantyrskiej, zwanej „Drogą Legionów“, zatknięto na pamiątkę biały krzyż, na którym wypisano słowa czterowiersza, ułożonego przez legjonistę Adama Szanię:

„Młodzieży polska, patrz na ten krzyż!
Legjony Polskie dźwignęły go wzwyż,
Przechodząc góry, lasy i waly,
Do Ciebie, Polsko, i dla Twej chwały“.

Nie jest rzeczą możliwą w skromnej broszurze podać, choćby w pobieżnem streszczeniu, przegląd wysiłków żołnierskich Legionów Polskich, ani wyliczyć, w ilu miejscach walczyły. Istnieje już spora literatura legjonowa, mówiąca o działaniach wojskowych poszczególnych brygad, pułków lub oddziałów broni.

suwania jakichś żądań w sprawie polskiej pod adresem Austrii i Niemiec. Całą jesień 1915 roku i zimę trwały zacięte walki, które pozwoliły Rosjanom zająć prawie w zupełności Galicję i toczyć boje o przełęcz karpackie, by przez nie dostać się na kotłinę nad-dunajską. W tych walkach Legjoniści odznaczyli się niesłychaną brawurą, męstwem, wzbudzającym podziw. Najtrudniejsze zadania im powierzano. Brygada Piłsudskiego osłaniała odwrót armji austriackiej z pod Dębłina. Brygada Karpacka stanęła jak mur obok Rafajłowy, zamykając Rosjanom drogę do Karpat. „Od początku wojny do 1 stycznia 1915 r. Brygada Piłsudskiego brała udział w trzech wielkich bitwach (Laski, Krzywopłoty, Łowczówek), w 29 bitwach mniejszych i 50 utarczkach”, pisze W. Sieroszewski w dziele „Józef Piłsudski”. Krwawo pracuje też II. Brygada, walcząc na Węgrzech, w Karpatach, pod Nadwórnią, Mołotkowem, pod Pasieczną, Sokołówką, na polach bukowińskich.

Wielka ofenzywa państw centralnych 8 maja 1915-ym roku wywołała nowe, a radosne nadzieje. Wyparcie Moskali z Galicji, odebranie im Lwowa, zdobycie Warszawy i całego Królestwa przez armje: austriacko-niemiecką nadawały sprawie polskiej znamię aktualności. Nie można było przejść do porządku dziennego nad kwestją polską wobec — Legjonów Polskich.

„Szaleństwo” Piłsudskiego zaczynało być bardzo mądrym, wielce politycznym i — niewygodnym dla Niemiec, zarówno, jak i dla Rosji...

W ofenzywie majowej uczestniczyły obie Brygady. Pierwsza z nich dotarła dnia 30 lipca do Lublina, zatem do jednego z największych miast Królestwa. Około godziny 2-giej popołudniu, po małej utarczce z Czerkiesami, od ulicy Lipowej wjechali pierwsi ułani Beliny, a wkrótce potem przeciągały ulicami miasta oddziały Legjonistów różnej broni.

„Ulice, początkowo puste, zaroily się tłumami ciekawych. Miasto przybrało widok uroczysty, świąteczny. Tłumy przyjmowały legjonistów wyróżniająco się radośnie i przychylnie. Tu i ówdzie posypały się kwiaty, wionęła biała chusteczka, unosiły się kapelusze” — pisała ówczesna „Ziemia Lubelska” z dnia 31 lipca 1915 roku. A w numerze z 2 sierpnia czytamy następujące zdania w artykule wstępnym: „Królestwo wierzyć poczyną, że szare gromady, prowadzone przez genialnego Brygadjera, wydrą wrogowi kraj rodzinny i wzniosą imię polskie na niebotyczne szczyty. Lublin bucha upojną radością swobody”. Dnia 3-go sierpnia 1915 r., o godz. 11-ej przybył do Lublina Komendant Piłsudski, podejmowany w Komendzie Legjonów w gmachu b. Banku Państwa.

Rosły szeregi Legjonów przez napływ nowych ochotników, a bohaterstwo szarych żołnierzy zdumiewało dowódców armji

ka i wachmistrzów Nowakowskiego i Adamskiego; patrzcie na ten zastęp walecznych żołnierzy, którzy Ojczyźnie w ofierze młode swe życie złożyli i nowym blaskiem opromienili honor polskiego oręża. Nieśmiertelna ta szarża 2-go szwadronu staje odtąd godnie obok Samosierry, a imiona dzielnych oficerów i żołnierzy tego szwadronu, tak sławnie za Polskę poległych, złotymi zgłoskami zapisują się do księgi polskich bohaterów. Cześć im i sława! Durski, m. p. Marszałek polny porucznik“.

Z dalszych świetnych czynów Legjonów zanotować trzeba zwycięstwo pod Kostiuchnowką pod dowództwem Piłsudskiego, a z kroniki legjonowej — złączenie wszystkich pułków na jednym odcinku. A pułków tych było już wtedy sześć, podzielonych na 3 brygady. Złączenie dokonało się w październiku 1915 roku w nagrodę za męstwo Legjonów.

Po mniejszych zaś bojach wielką sławą obdarzyła Legjony obrona „Polskiej Góry“ na Wołyniu w lipcu 1916. Tu wzniosła się „Reduta Piłsudskiego“, odpierając krwawo liczne ataki Moskala. O tych walkach mówi rozkaz Piłsudskiego z datą 11-go lipca 1916 r.:

„Żołnierze!

Najcięższe z dotychczasowych naszych bojów przeżyliśmy w dniach ostatnich. Ogień artylerji, z nieznaną nam dotąd potęgą szalejący na naszych okopach, masowe ataki nieprzyjaciela, przebijanie się bagnetem przez piechotę wroga, masowe również szarże kawalerji rosyjskiej—wreszcie odwrót w nadzwyczajnie ciężkich warunkach — oto cośmy przeszli w ciągu kilku dni. Pomimo krwawych i ciężkich ofiar, któreśmy złożyli, cofnęliśmy się z każdorazowej pozycji jedynie wtedy, gdyśmy byli prawie otoczeni; schodziliśmy zawsze ostatni z pola, przeciwstawiając wszędzie na naszym froncie nowy opór przemocy.

Dumny jestem z zachowania się I. Brygady w tych bojach pod K... (ołkami), chcę zaś wierzyć, że każdy z nas, jak to prawemu żołnierzowi przystoi, wyniósł z tych dni dużo doświadczenia i nauki“.

Jeżeli chodzi o wartość bojową Legjonów, to dowodzą jej bardzo liczne rozkazy najwyższych komend austriackich. Dowodziło jej uznanie męstwa szarych żołnierzy przez Niemców. Pewien dowódca pruski, żądając pomocy na swym odcinku, depeszował do dowództwa austriackiego: „Proszę o przysłanie mi jednej dywizji austriackiej, albo kilku bataljonów Legjonistów“. Tak wysoko cenił on żołnierzy polskich! Jeden z generałów nie-

mendanta na ulicy. Obrzucano go kwiatami polnymi, a dzieciaki starały się koniecznie o to, aby kwiaty dotarły do twarzy Piłsudskiego... Na jego widok członkowie N. K. N. i reprezentanci armji państw centralnych szybko i z szacunkiem oddali mu ukłony.

W katedrze wawelskiej Piłsudski zajął miejsce w pobliżu głównego ołtarza. Co wtedy myślał ten człowiek? W chwili ogłoszenia niepodległości Polski, gdy stał nad grobami: Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza?

Po nabożeństwie zaproszeni udali się do sali Magistratu, gdzie się odbywał dalszy ciąg uroczystości. I tu nastąpiło zdarzenie, ani objęte jej programem, ani zbyt miłe dla tych, którzy naprawdę wierzyli w łaskę dwu cesarzy. Oto bowiem przed ukończeniem zebrania garstka oficerów legionowych chwyciła Piłsudskiego na ręce, podniosła go w górę, podczas kiedy druga część oficerów, dobywszy szabel z pochwy, zaśpiewała: „Jeszcze Polska nie zginęła”... Incydent ten nieco stropił dostojnych zebranych, przeszkodzić mu jednak nie mogli i w dyplomatycznym milczeniu strawili go. A był on niezmiernie interesującym... Mówił bowiem w dniu łaski cesarzów, że Legjony wierzą Piłsudskiemu, który podał się do dymisji. Że on jest dla nich wodzem, którego usłuchają...

W ślad za ogłoszeniem niepodległości Polski pojawiły się dalsze twory państw centralnych, zmierzające do ukazania Polsce jakiegoś surrogatu władzy polskiej i pojawiły się nowe żądania — poboru do przyszłej armji polskiej, której zaczątek stanowiły Legjony. Powstaje więc w Warszawie Rada Stanu, później Rada Regencyjna.

Chwilowy konflikt między Piłsudskim a władzami austriackimi zakończył się powrotem Komendanta do szeregów legionowych. Ale ten konflikt bynajmniej nie zginął. Trwał on w istocie rzeczy, w istocie pojmowania sprawy armji polskiej.

Piłsudski dał wyraz swym zapatrywaniom w tym względzie, skreśliwszy je w memorjale do generała Beselera, gubernatora tej części Królestwa, którą Niemcy okupowali. Postawił twarde warunki wzamian za zgodę na pobór rekruta w Królestwie.

Przejrzawszy cele Niemców, nie chciał im służyć ani dla nich poświęcić krwi polskiej.

W swym rozkazie z 6 sierpnia 1916 r., wydanym w kolonji Dubniak, powiada:

„Żołnierz! Obecnie stojąc w boju, mamy do obrony skarb, któryśmy bezsprzecznie zdobyli. W ciężkich walkach, krwawymi ofiarami żołnierze wszystkich brygad wyrwali nienawistnym losom to, czegośmy nie mieli jeszcze wychodząc na wojnę — honor żołnierza polskiego, którego bitność i wewnętrzna dyscyplina nie podlega już nigdzie żadnej wątpliwości.

Dopóki stoję na Waszem czele, będę bronić do upadłego, nie cofając się przed żadną ofiarą, tego, co jest naszą własnością i co oddać musimy w całości nie-naruszonej naszym następcom — naszego honoru żołnierza polskiego“.

A kończy ów rozkaz jak następuje:

„Dwa lata minęły. Losy Ojczyzny naszej ważą się jeszcze. Niech mi wolno będzie Wam i sobie życzyć, by rozkaz mój następny w naszą rocznicę był odczytany wolnemu polskiemu żołnierzowi na wolnej polskiej ziemi“.

W tym rozkazie już odczuwać się daje groźba Piłsudskiego, zwrócona przeciw tym wszystkim, którzyby z wolnych żołnierzy polskich chcieli zrobić niewolników, na plac boju „ciągniętych za włosy przemocą i rzuconych pod topór ofiarny“, wiadomo—dlaczego i pogo?

Historja Legionów Polskich Piłsudskiego ma się ku końcowi. On sam powtórnie podał się do dymisji, żołnierze I. Brygady zostali internowani w Jabłonie, w Huszcie, Szczypiornie, a potem przydzieleni do różnych pułków austriackich i wysłani na front włoski. (Niektórzy z Legionistów ratowali się przed tem ucieczką, ukrywając się przed pościgiem żandarmów).

Wzburzenie rewolucji w Rosji okazało trafność przewidywań Piłsudskiego. Klęski militarne zachwiały caratem, który runął. Na jego gruzach powstał rząd demokratyczny i w odezwie, bardzo serdecznej, do narodu polskiego przyrzekał mu naprawę krzywdy, wyrządzonej rozbiorem Polski. Z kolei zatem trzeci zaborca uznał swą zbrodnię.

Rewolucja rosyjska umożliwiła pierwszy zjazd wojskowych polskich. Zjazd ów honorowym prezesem swoim obrał Józefa Piłsudskiego. Było to wielkie zwycięstwo moralne Brygadiera. Było to uznanie w nim symbolu, widomego znaku niezależnej, wolnej armii Polskiej. Był to awans na Wodza Naczelnego Polski, tem miłszy, że spływał nie z rąk najbliższych towarzyszy, lecz od ludzi obcych, Piłsudskiemu nie znanych.

W Rosji powstała myśl tworzenia armii polskiej z żołnierzy-Polaków, służących w armii rosyjskiej. Niestety, urzeczywistniła się ona tylko częściowo, a twór jej nie trwał długo i niezbyt zaszczytnie skończył kapitulacją przed Niemcami.

Po rządzie Kiereńskiego, do władzy w Rosji przyszedli bolszewicy. Ci odrazu przystąpili do rokowań pokojowych z państwami centralnymi. Jakoż faktycznie pokój ów doszedł do skutku w lutym 1918 r., przyczem odrywał on od Polski Chełmszczyznę. Pod wpływem bólu, targana rozpaczą, II Brygada Kar-

packa opuściła swe stanowiska na froncie rosyjskim i przeszła na terytorjum, zajęte przez Moskali, wypowiadając walkę Niemcom. Legjonistom, schwytanym wytoczono proces wojskowy, a dziwnym zbiegiem okoliczności toczył się on w Maramos-Szigecie, stolicy powiatów, które Legjoniści oswobodzili w r. 1914-ym od najazdu Moskali...

Piłsudskiego zaś aresztowano w lecie w r. 1917-ym i zesłano do twierdzy Magdeburga.

Takby kończyła się smutnie sławna historia Legjonów Polskich. Napozór zakończona tragicznie, bez żadnych tych rezultatów, których Legjoniści się spodziewali, wyruszając w bój.

Tymczasem historia Legjonów jeszcze nie była opieczetowana... Ona żyła, tylko innym życiem. W Królestwie, w Galicji i na Litwie działała Polska Organizacja Wojskowa, do której teraz przystąpili Legjoniści. Na jej czele w sprawach wojskowych stanął wówczas pułkownik Rydz-Śmigły, sławny dowódca Pierwszego Pułku Legjonów Polskich. Piłsudski, spodziewając się swego aresztowania, nakreślił tej organizacji plan działania, dając wskazówki, jak ma się ludność zachować wobec okupantów, jak z nimi walczyć i jak postąpić w chwili ujawnienia się ich klęski na froncie zachodnim.

Klęska ta zbliżała się szybko. Z upadkiem Austrii w Lublinie powstał Rząd Ludowy, obwoławszy J. Piłsudskiego naczelnym wodzem polskim, a jego zastępcą — Rydza-Śmigłego, który też złożył Rządowi przysięgę. Padło hasło walki z okupantami i ich rozbrajanie. Działo się to z początkiem listopada 1918 r. W połowie listopada powrócił z Magdeburga do Polski Komendant Piłsudski. Rada Regencyjna oddała mu dobrowolnie władzę, naród cały — dyktaturę bez protestu i walki. Piłsudski, zebrawszy swych Legjonistów, członków P. O. W., przy pomocy młodzieży, wypędził Niemców z Warszawy z Beselem razem.

Panowanie zaborców się skończyło.

„Polska powstała, by żyć!“

Zanim jednak Piłsudski przybył do kraju, już Legjoniści stanęli do pracy: oczyścili, z pomocą ludności, Galicję zachodnią od zaborcy austriackiego a 1 listopada 1918 r. garść ich podjęła się obrony Lwowa przed inwazją armji ukraińskiej przygotowanej rozkazem konającego dowództwa Austro-Węgier.

Wezwanie Naczelnego Wodza do wstępowania w szeregi zbrojne odniosło skutek, a pierwsi wszędzie byli Legjoniści. Ich to Pułk 5-ty, pod wodzą Tokarzewskiego, dnia 22 listopada 1918 r. oswobodził Lwów. Ich to szeregi stały się Kadrami Armji Niepodległej Polski, jak ich Wódz — Jej Naczelnikiem. Im to znowu przypadło w udziale budować wojsko z niczego podczas wojny z Ukraińcami tudzież bolszewikami. Ich do-

SPIS ROZDZIAŁÓW.

	St .
I. POLSKA A ROSJA	5
II. POLSKA A NIEMCY I AUSTRJA	10
III. DWA OBOZY W EUROPIE . .	12
IV. PRZYGOTOWANIA CZĘŚCI POL- SKI DO NARODOWEJ WOJNY O NIEPODLEGŁOŚĆ	17
V. WOJNA POLSKO - ROSYJSKA I POWSTANIE LEGJONÓW POL- SKICH	28

**Z GŁOSÓW PRASY
O KSIĄŻKACH FIRMY
DOM WYDAWNICZY FRANCISZEK GŁOWIŃSKI i S-ka
W LUBLINIE.**

„Express Pomorski” № 69 z dnia 22.7.1924:

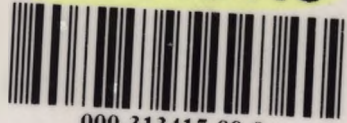
Politicus. — „WŁADYSŁAW GRABSKI I SANACJA SKARBU POLSKIEGO”. Nakładem firmy Dom Wydawniczy Franciszek Głowiński i S-ka w Lublinie wyszła z druku pod powyższym tytułem obszerna broszura, trafnie obrazująca ten ogrom pracy sanacyjnej, jaką wykonał Władysław Grabski. Autor broszury, kryjący się pod pseudonimem Politicus, doskonale charakteryzuje postać Odnowiciela Skarbu polskiego, uwydatniając w całej pełni jej wielkość oraz historyczną doniosłość tytanicznych dzieł naszego premiera i ministra Skarbu. Dziś, gdy oczy całej Polski zwrócone są ku Władysławowi Grabskiemu, broszura Politicusa ze względu na swój temat i ujęcie jest najaktualniejszym wydawnictwem z dziedziny publicystyki i polityki.

„Kurjer Polesia” z dnia 25.7.1924:

Żmir. — JÓZEF PIŁSUDSKI — BUDOWNICZY PRZYSZŁOŚCI”. Wydana pod tym tytułem przez firmę Dom Wydawniczy Franciszek Głowiński i S-ka w Lublinie broszura w popularny sposób kreśli dzieje Komendanta Legionów, b. Naczelnego Wodza i b. Naczelnika Państwa oraz Pierwszego Marszałka Polski, od wczesnego dzieciństwa aż po okres gdy opuściwszy Belweder udał się w zacisze Sulejówka.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313415



000-313415-00-0

DOM WYDAWNICZY

FRANCISZEK GŁOWIŃSKI I S-KA W LUBLINIE.

- Politicus. WŁADYSŁAW GRABSKI I SANACJA SKARBU
POLSKIEGO 2 zł. — gr.**
- JÓZEF PIŁSUDSKI W POEZJI. Antologja. 3 zł. — gr.**
- Żmir. JÓZEF PIŁSUDSKI—BUDOWNICZY PRZYSZŁOŚCI . 1 zł. 20 gr.**
- Teodor Kaszyński. LEGJONY POLSKIE PIŁSUDSKIEGO . 2 zł. — gr.**

Dalsze wydawnictwa w przygotowaniu.